

# Klonder, Andrzej

---

„Zapomenutá potaš. Drasláři a  
drašlářství v 18. a 19. století”, Jiří  
Woitsch, Praha 2003 : [recenzja]

---

Przeгляд Historyczny 96/2, 381-384

---

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Autor, dokonując imponującej kwerendy w archiwach tureckich, wyraźnie gorzej czuł się poza obszarem Anatolii i Bałkanów — tradycyjnych prowincji osmańskich. Dotyczy to choćby nazewnictwa i lokalizacji miejsc postoju armii osmańskiej, tożsamy z reguły z tradycyjnymi stacjami pocztowymi (*menzil*). O ile lokalizacja tych miejsc na obszarze dzisiejszej Turcji europejskiej, Bułgarii i Dobrudży (do Dunaju) — dokonana na podstawie prac Yusufa H a l a ç o ğ l u, Colina H e y o o d a i bułgarskiego badacza Aleksandra A n t o n o w a — nie budzi zastrzeżeń, to im dalej na północ, tym gorzej. Odczytanie rumuńskich nazw miejscowości nad Prutem nie zawsze jest przekonujące, nazw zaś z obszaru Rzeczypospolitej — poza Kamieńcem, Buczaczem i Lwowem — w ogóle nie umieszczono na mapie. O rzetelności autora świadczy jednak fakt, że przed opublikowaniem książki konsultował się w kwestiach onomastycznych z niżej podpisanym. Pozwoliło to na wspólną identyfikację kilku miejscowości (m.in. Orynin, Zbrzezie, Kolendziany, Jagielnica i Budzanów), których nazwy ukraińskie i polskie umieszczono w książce obok często trudnych do rozpoznania nazw zapisanych przez osmańskich skrybów.

Zupełnie niezrozumiałym niedopatrzeniem jest natomiast brak streszczenia w języku angielskim, które przybliżyłoby tezy książki historykom nieturkologom.

Mimo powyższych usterek i niespełnionych oczekiwań książka Mehmeda Inbaşı'ego otwiera przed nami przebogaty świat osmańskich archiwaliów. Autor wydobyl na światło dzienne różnorodny materiał, umożliwiający porównanie wysiłku mobilizacyjnego poszczególnych osmańskich kampanii, jak też zestawienie funkcjonowania i kosztów osmańskiej machiny wojennej z analogicznym aparatem innych państw nowożytnych.

Dariusz Kołodziejczyk  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

Jiří W o i t s c h, *Zapomenutá potaš. Drasláři a draslářství v 18. a 19. století*, Národopisná knihnice 40, Etnologický ústav Akademie věd ČR, Praha 2003, s. 305, ryc. 43.

Potaż znała cała wczesnonowożytna Europa. Nazwa wywodzi się od kotła i odparowywanego w nim popiołu: w angielskim — *pot* i *ash*, w dolnoniemieckim — *Pott, Asche*, w czeskim i rosyjskim — *potaš*, we francuskim — *potass*, we włoskim — *potassa*. Otrzymywany z popiołu drzewnego produkt znajdował zastosowanie przy wyrobie szkła, mydła, barwników, bieleniu, apreturze i farbowaniu tkanin, garbowaniu skór; w papierniach, wytwórniach saletry i prochu. W wydanej w 1763 r. w Hamburgu encyklopedii towaroznawstwa opisowi potażu, jego różnych gatunków, głównych źródeł i dróg dostaw do Niemiec i Europy Zachodniej poświęcono kilka stron<sup>1</sup>. Dawne wielkie znaczenie potażu i produktów pokrewnych (wajdażu, popiołu) nie znalazło pełnego odbicia w historiografii zarówno europejskiej, jak i polskiej. W stanowiącej podsumowanie dorobku badaczy polskich encyklopedii historii gospodarczej hasło „Potażownictwo” liczy kilkanaście wierszy. Brak jakichkolwiek danych bibliograficznych wskazuje, że jego autor nie mógł w istotnym stopniu oprzeć się na opracowaniach wcześniejszych<sup>2</sup>. Problematyka potażownictwa znalazła się też na dalekim marginesie zainteresowań twórców „Historii kultury materialnej Polski”. Oprócz krótkiego opisu stosowanej w XVIII w. techniki produkcji znajdujemy tu rozproszone i częściowe dane o wyniszczeniu lasów na skutek pozyskiwania popiołu, o wielkości produkcji i eksportu potażu, wreszcie o jego zastosowaniu przy wytwarzaniu mydła<sup>3</sup>. Lakoniczne informacje o znaczeniu potażu dla różnych

<sup>1</sup> G. B o h n, *Neueröfnetes Warenlager*, Hamburg 1763, s. 698–702.

<sup>2</sup> *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, red. A. M a c z a k, t. II, Warszawa 1981, s. 117.

<sup>3</sup> *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. III, red. W. H e n s e l, J. P a z d u r, s. 177, 399; t. IV, red. Z. K a m i e ń s k a, B. B a r a n o w s k i, Wrocław 1978, s. 60, 84, 88.

gałęzi przemysłu zawierają monografie poświęcone dziejom szkła<sup>4</sup> i włókiennictwa<sup>5</sup>. Znanym aspektem dziejów potażownictwa jest jego negatywny wpływ na stan lasów<sup>6</sup>. Wreszcie, dzięki badaniom Marii Boguckiej<sup>7</sup> i Rudolfa Geliusa<sup>8</sup>, więcej wiadomo o bałtyckim i gdańskim handlu potażem w stuleciach XVI i XVII.

Również dla historyków i etnografów czeskich minionego stulecia potażownictwo nie było pierwszoplanowym problemem badawczym. W wydanych przed kilku laty obejmujących nowożytność tomach „Dějiny Hmotné Kultury”<sup>9</sup>, wobec koncentracji na kwestiach trybu i poziomu życia różnych środowisk społecznych ta specyficzna dziedzina przemysłu całkowicie znikła z pola widzenia autorów. W tej sytuacji Jiří Wotšch zmuszony był skorzystać z ogólnych opracowań dziejów gospodarczych i społecznych, a także z rozproszonego dorobku studiów nad gospodarką leśną, szklarstwem, farbiarstwem itd. Nie miał natomiast solidnego punktu wyjścia w postaci opracowania choćby części problematyki potażownictwa i jego rozlicznych związków z innymi gałęziami gospodarki. Został bowiem potaż w minionym stuleciu rzeczywiście zapomniany i to nie tylko przez masy konsumentów korzystających z nowych produktów przemysłu chemicznego, ale także przez badaczy przeszłości. Recenzowana książka stanowi pierwszą próbę odsunięcia zasłony milczenia poprzez możliwie wszechstronną prezentację ważnej roli, jaką przed trzystu lub dwustu jeszcze laty odgrywał potaż w życiu mieszkańców nie tylko Czech, lecz także innych krajów Europy.

Ramy chronologiczne pracy obejmują stulecia XVIII i XIX, nie stanowią jednak granic sztywnych. Już we wstępie autor zapowiada z jednej strony cofnięcie się przy opisie tradycji potażownictwa w Europie do początku doby nowożytnej (w istocie sięga nawet do antyku), z drugiej zaś skoncentrowanie uwagi na stuleciu XVIII, zwłaszcza na jego drugiej połowie, którą uznaje za czas rozkwitu tej branży w Czechach. Wywody autora dotyczą przede wszystkim terytoriów Czech i części Moraw. Kwestie technologii produkcji i handlu potażem prezentuje w szerszym kontekście europejskim, zaś w opisie zmian, jakie w tych dziedzinach przyniósł wiek XIX, uwzględnia również Amerykę Północną. Tworząc obraz rozwoju potażownictwa w Czechach, autor sięgnął do bogatych archiwaliów. Wykorzystał m.in. akta centralnych (wiedeńskich) i praskich urzędów nadzorujących z ramienia absolutystycznego państwa handel i przemysł. Posłużył się również katastrami podatkowymi, opracowaniami statystycznymi i ustawodawstwem z epoki. Akta poszczególnych majątków ziemskich (m.in. rachunki) pozwoliły na określenie wielkości i dochodowości produkcji oraz opis urządzeń. Autor dysponował także planami budowlanymi potażowni (najstarsze z końca XVIII w.). Wreszcie nie zabrakło wśród źródeł osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych słowników, encyklopedii oraz niemieckich i czeskich publikacji o technologii produkcji potażu. Obok źródeł historycznych Woitsch wykorzystał także dwudziestowieczną dokumentację etnograficzną.

Wywody autorskie na temat dziejów potażownictwa otwiera krótka charakterystyka własności potażu, surowców (popiół) oraz wytwarzanych w procesie technologicznym półproduktów (wajdaż, ług). Tu (rozdział drugi, s. 45–51) znajdujemy też opis budynków i urządzeń produkcyjnych. Autor wyjaśnia czeską i niemiecką terminologię techniczną. Dalej (rozdział trzeci, s. 53–60) przedstawia informacje o produkcji i handlu potażem w Europie. Nie zapominając o antycznych i średniowiecznych (arabskich i chrześcijańskich) tradycjach badanej branży, skupia uwagę na stuleciach XVI–XVIII. Głównymi użytkownikami potażu byli wówczas producenci tkanin z Europy Zachodniej oraz zwiększający produkcję wytwórcy szkła z Europy Środkowej, a głównymi dostawcami — kraje nadbałtyckie, Polska i Rosja. W najlepszych latach (1530–1680) przez porty w Gdańsku, Królewcu, Rydze czy Archangielsku do Flandrii, Francji czy Anglii miały docierać miliony beczek wajdażu i potażu. Najpóźniej w XVII stuleciu największym w świecie producentem tego surowca miała stać się Rosja. W wieku XVIII przetrzebienie lasów Polski i Prus Wschodnich miało sprawić, że tamtejszy potaż tracił dotychczasowe rynki zbytu na rzecz dostawców ze Skandynawii i Ameryki Północnej. Do krajów potrzebujących coraz większych ilości potażu autor zaliczył również Czechy. Skok popytu wyjaśnia przede wszystkim rozwojem produkcji kryształów w ostat-

<sup>7</sup> A. Wyrobisz, *Szkło w Polsce od XIV do XVII wieku*, Wrocław 1968, s. 91–93.

<sup>8</sup> I. Turnau, *Zmiany w polskiej produkcji włókienniczej XVIII w.*, Wrocław 1962, s. 125–137.

<sup>6</sup> J. Broda, *Historia leśnictwa w Polsce*, Poznań 2000, s. 11–13, 61, 64; tam również starsza literatura.

<sup>7</sup> M. Bogucka, *Der Pottaschehandel in Danzig in der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts*, „Hansische Studien” t. VI, Weimar 1984, s. 147–152.

<sup>8</sup> R. Gelius, *Rola nadbałtyckiego handlu wajdażem i potażem w europejskim przemyśle chemicznym w XV i XVII wieku*, „Rocznik Gdański” t. XLIV, 1984, z. 1, s. 29–53.

<sup>9</sup> J. Petráňin, *Dějiny Hmotné Kultury*, t. II, cz. 1–2, Praha 1995–1997.

nim trzydziestolecie XVII w. Wskazuje także na wymuszony zapotrzebowaniem szklarzy wzrost produkcji najlepszego potażu w samych Czechach.

Ten dynamiczny obraz rozkwitu i załamań koniunktury, handlowej ekspansji jednych krajów kosztem drugich, nie jest poparty danymi liczbowymi czy to o wielkości produkcji, czy to eksportu lub importu. Dotyczy to zarówno zagranicy, jak i samych Czech. Wstrzemięźliwość autora w określaniu rozmiarów handlu, produkcji, czy choćby ilości pracujących zakładów w przypadku zagranicy tłumaczyć może chęć uniknięcia zdominowania problematyki czeskiej przez dane o reszcie kontynentu, a najpewniej też stan badań, pozwalający jedynie na analizy fragmentaryczne. Większy niepokój budzi brak danych o wielkości produkcji w samych Czechach w końcu XVII w. Do tej kwestii powrócę niżej.

Obszernie (rozdział czwarty, s. 61–106) przedstawia autor technologię produkcji potażu w Europie Środkowej w wiekach XVIII–XIX. Wskazuje na ścisły związek potażownictwa z popielarstwem. Dla uzyskania jednego kilograma popiołu spalano około 75 kg drewna. Z kolei dla otrzymania kilograma potażu potrzeba było około 20–25 kg popiołu. W tej sytuacji nie dziwi stałe zainteresowanie potażownictwem austriackich władz leśnych. Zakazywano spalania na popiół najlepszych gatunków drewna, zalecano spalanie krzaków i zarośli, wykorzystywano popiołów z zakładów przemysłowych i gospodarstw domowych. W pierwszym etapie produkcji, w procesie ługowania popiołu drzewnego z wodą i odparowywania otrzymywano potaż surowy. Nadawał się on do produkcji niektórych gatunków szkła, mydła, bielienia płótna. W kolejnym etapie, w wyniku prażenia w kotłach lub piecach, uzyskiwano produkt czysty. W drugiej połowie XVIII w. w Czechach stosowano już powszechnie tą drugą, technicznie bardziej zaawansowaną metodę.

Źródła dostarczają informacji o kilku wskaźnikach wielkości produkcji potażu w Czechach w drugiej połowie XVIII w. (rozdział V, s. 107–180). Najpełniejsze są dane o liczbie zatrudnionych (mistrzowie, czeladnicy, pomocnicy), bardziej fragmentaryczne o ilości zakładów produkcyjnych. Bezpośrednich informacji o rozmiarach produkcji jest najmniej. Według danych urzędowych z 1775 r. na około 55 tys. osób utrzymujących się z zajęć nierolniczych, około 300 to potażownicy; w 1798 r. było ich odpowiednio około 149 tys. i około 800. Jak widać, potażownictwo nie było wielkim pracodawcą; pod względem ilości zatrudnionych wyprzedzało jednak wszystkie pozostałe branże chemiczne (smolarnie, huty wotriolu, ałunu i inne). Lata 1750–1775 to zdaniem autora okres stagnacji, mierzony zarówno ilością hut potażu, jak i wielkością produkcji. Zdecydowanie lepszą koniunkturę przyniosła druga połowa lat siedemdziesiątych oraz, po zawahaniu na progu lat osiemdziesiątych, okres 1782–1798. W roku 1750 wyprodukowano około 7500 zaś w 1798 r. około 18 tys. cetnarów potażu. Przrost w końcu wieku osiągnięto zwiększając ilość wytwórni, nie zaś wydajność poszczególnych zakładów. W połowie stulecia pracowało około 200 potażowni, w latach dziewięćdziesiątych około 400. Ponad połowę tej liczby nadal stanowiły zakłady małe, wytwarzające rocznie od kilku do 30 cetnarów potażu; największe, produkujące do 200 cetnarów, były wyjątkami działającymi na terenach szczególnie obfitych w drewno. Potażownie istniały w całym kraju, jednak najliczniejsze były w jego części środkowej i południowej. Przeważnie były własnością szlachty; produkcję prowadzili dzierżawcy, czasami pracownicy najemni, zatrudniani bezpośrednio przez właściciela. Gdziekolwiek potażownie należały do gmin wiejskich, mieszczan lub wyjątkowo rzemieślników żydowskich. Żydzi przeważali natomiast wśród dzierżawców zakładów oraz kupców handlujących ich produktem. Ludowe przysłowie określało potażownictwo jako „rzemiosło żydowskie”. Zarówno w Czechach, jak i na Morawach wykorzystywano pańszczyźnianą siłę roboczą (transport drewna, wywóz popiołu), co wydatnie zmniejszało koszty własne przedsiębiorstw.

W drugiej połowie XVIII w. potaż był na rynku czeskim jednym z towarów strategicznych. Najwięksi hurtownicy działali w Pradze i Pilźnie. W tym ostatnim zaopatrywały się głównie huty szkła z Szumawy. Czeski potaż nabywały także zakłady apretury tkanin z Saksonii oraz huty szkła z Bawarii. Trafiał on też na Śląsk, właśnie utracony na rzecz Prus. Działo się tak mimo prób ograniczenia eksportu w tym kierunku przez władze. Wreszcie docierał do Austrii, łącznie z jej odległymi adriatyckimi portami — Rijeką i Triestem. Stały wywóz zaskakuje, jako że produkcja krajowa nigdy nie pokrywała całkowicie miejscowego zapotrzebowania; np. w 1762 r. w Czechach wyprodukowano zaledwie około 5 tys. cetnarów wobec popytu na 16 tys. Eksportowi towarzyszył import. Mimo sprowadzania potażu z Węgier, a nawet z Rosji ceny były wysokie, co wywoływało protesty branż zależnych od tego surowca. Rząd wprowadzał cła, ograniczenia bądź całkowite zakazy eksportu. Do końca stulecia problemu nie rozwiązano; świadczy o tym wydany w 1809 r. kolejny zakaz wywozu potażu.

Wiek XIX przyniósł przełom w technologii produkcji (rozdział szósty, s. 181–194). Zamiast popiołu drzewnego jako surowiec zastosowano odpady z buraków cukrowych. Uzyskiwany produkt był tani i najwyższej jakości, zawierał 95% węgla sodu. Pierwsza fabryka wykorzystująca melasę jako surowiec powstała w Cze-

chach w 1857 r. Rozwój tej nowej dziedziny przemysłu zahamowała z kolei eksploatacja naturalnych złóż soli potasowych i magnezowych odkrytych w Saksonii (Anhalt). Przed pierwszą wojną światową pokrywały one 95% światowego zapotrzebowania. Mineralny węgiel sodu wyeliminował z rynku zarówno tradycyjny produkt z popiołu drzewnego, jak i zdobywający rynek kilka dziesięcioleci wcześniej produkt z melasy. Ostatnie wiejskie potażownie, przerabiające popiół drzewny, zamknięto w Czechach na przełomie wieków XIX i XX.

Dla polskiego czytelnika lektura pracy Woitscha jest wielce inspirująca. Może stanowić dobry punkt wyjścia do systematycznych studiów nad dziejami potażu i potażowni w Polsce, podobnie jak w Czechach zapomnianymi. Ustalenia dotyczące kraju nad Wełtawą stanowić też mogą podstawę interesujących porównań. Z kolei lepsze poznanie sytuacji w Polsce pozwoli zapewne uściślić i skorygować siłą rzeczy mało precyzyjne informacje dotyczące produkcji, a zwłaszcza eksportu potażu z Rzeczypospolitej, jakie znalazły się w pracy czeskiego badacza. Wspomina on np. o „dramatycznym spadku” wywozu popiołu i potażu przez Gdańsk w XVIII w. (s. 56). Taki gwałtowny spadek nie znajduje jednak, przynajmniej dla pierwszej połowy stulecia, potwierdzenia w statystyce gdańskiego eksportu. W poszczególnych pięcioleciach wielkość eksportu potażu oscylowała wokół 20–30 tys. funtów okrętowych, przekraczając 30 tys. w latach 1706–1710, 1726–1730 i 1746–1750. W tym samym czasie eksport popiołu wyraźnie wzrósł z około 30 tys. funtów okrętowych w latach 1701–1705 do około 94 tys. w pięcioleciu 1746–1750<sup>10</sup>. O głębszym załamaniu można mówić dopiero w końcu stulecia i trudno ocenić, w jakim stopniu było ono rezultatem wytrzebienia polskich lasów, w jakim zaś np. odcięcia portu od reszty kraju po pierwszym rozbiórce Polski. Warto dodać, że jeszcze w latach sześćdziesiątych XVIII w. w cytowanej na wstępie niemieckiej encyklopedii towaroznawstwa stwierdzano wyraźnie, że do Europy Zachodniej najwięcej potażu *kommt aus Polen, Littauen und Rußland über Danzig und Königsberg*. Podkreślono przy tym, że najlepszy jest towar gdański, jakoś średnią reprezentuje królewiecki, najgorszy zaś pochodzi z Rygi<sup>11</sup>.

Sprawy polskie, gdańskie, stanowią tylko jeden z elementów tła, na którym autor przedstawiał sytuację w Czechach. Wątpliwości budzi jednak też ważna teza pracy o stuleciu XVIII, szczególnie zaś jego drugiej połowie, jako o najlepszym okresie w dziejach czeskiego potażownictwa (s. 9). Poglądu tego nie uzasadniają w pełni przytaczane dane liczbowe. Brakuje choćby szacunkowego określenia wielkości produkcji w punkcie wyjścia, w końcu stulecia XVII. Nie sposób ocenić, czy już na progu kolejnego wieku mamy do czynienia z gwałtownym jej wzrostem. Z kolei analiza danych dotyczących okresu 1750–1798 wskazuje, że istotny skok zarówno ilości zakładów, osób w nich zatrudnionych, jak i wielkości produkcji nastąpił dopiero w latach 1782–1798. Tak więc zamiast o najlepszym stuleciu może trafniej byłoby mówić o świetnym dwudziestoleciu. Jednak i na to ustalenie sam autor kładzie cień wątpliwości, pisząc o poprawie jakości urzędowych statystyk, obejmujących cały kraj dopiero od 1784 r. (s. 114), a także o wystąpieniu właśnie w latach osiemdziesiątych serii katastrof leśnych (przypis 262). Mogły one ułatwić uzyskiwanie dużych ilości taniego, dobrego surowca w normalnych warunkach dla potażowników niedostępnego.

Przedstawione powyżej wątpliwości nie podważają wartości recenzowanej książki, pionierskiej próby całościowego spojrzenia na problematykę potażownictwa. Wartość jej podnoszą jeszcze: liczne ryciny (m.in. osiemnasto- i dziewiętnastowieczne rysunki i plany) oraz aneksy źródłowe (np. wydane w Pradze w roku 1772 rozporządzenie regulujące sposób produkcji potażu). Badaczom spoza Czech zapoznanie się z ustaleniami autora ułatwiają obszerne streszczenia w językach angielskim i niemieckim. Szkoda natomiast, że cenna praca ukazała się w nakładzie właściwie w rękopiśmiennym — 150 egzemplarzy. Ten minimalny nakład szybko może ulec dalszemu zmniejszeniu na skutek kiepskiej jakości pracy drukarni. Po jednorazowej lekturze klejony egzemplarz po prostu się rozspuje.

Andrzej Klonder  
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego  
Instytut Historii

<sup>10</sup> *Historia Gdańska*, t. III, cz. 1, red. E. Cieślak, Gdańsk 1993, s. 372.

<sup>11</sup> G. Bohn, op. cit., s. 698, 702.